

**Kamil Śmiechowski**

kamil.smiechowski@uni.lodz.pl

ORCID: 0000-0003-4614-8599

Uniwersytet Łódzki

Wydział Filozoficzno-Historyczny

Katedra Historii Polski XIX wieku

## **CO HISTORYK MIASTA ZAWDZIĘCZA ANTROPOLOGII I SOCJOLOGII? DOŚWIADCZENIE ŁÓDZKIE**

### **WHAT DOES THE URBAN HISTORIAN OWE TO THE ANTHROPOLOGY AND SOCIOLOGY? EXPERIENCE FROM ŁÓDŹ**

#### **Abstrakt**

Tekst zawiera subiektywne refleksje na temat wzajemnych powiązań pomiędzy historią miast a antropologią kultury i socjologią, związane z osobistym doświadczeniem Autora, obejmujące badania nad historią Łodzi. Zdaniem Autora, który miał w swej karierze epizody bliskiej współpracy zarówno z socjologami, jak i antropologami kultury, współczesne studia miejskie wymagają bliskiej współpracy międzydziedzinowej. Autor zgadza się z tymi historykami i metodologami, którzy krytykują zbyt sztywne, idiograficzne podejście do badań historycznych. Na przykładzie własnych doświadczeń pokazuje, w jaki sposób inspiracje ze strony innych nauk mogą udoskonalać warsztat badawczy historyka miast i stanowić asumpt do realizacji interdyscyplinarnych projektów badawczych.

#### **Słowa kluczowe**

historia miast, antropologia miasta, socjologia miasta, interdyscyplinarność, metodologia nauk humanistycznych, Łódź – historia, analiza dyskursu

#### **Abstract**

The essay contains subjective reflection on the interconnections between the history of cities and anthropology and sociology, based on the author's personal research experience, including research on the history of Łódź. According to the author,

who in his career had episodes of close cooperation with both sociologists and cultural anthropologists, contemporary urban studies require close interdisciplinary cooperation. The author agrees with those historians and methodologists who criticise the too-rigid, idiographic approach to historical research. On the example of his own experience, he shows how inspiration from other sciences can improve the research workshop of a city historian and be an incentive to implement interdisciplinary research projects.

### **Keywords**

urban history, urban anthropology, urban sociology, interdisciplinary research, methodology of humanities, history of Łódź, discourse analysis

Ten tekst wyrasta z doświadczenia osobistego. Będąc historykiem, na swojej drodze badawczej zdarzyło mi się być uczestnikiem projektów realizowanych zarówno przez antropologów, jak i przez socjologów miasta. Od 2012 do 2016 r. byłem jednym z wykonawców grantu Narodowego Centrum Nauki „Cztery dyskursy o nowoczesności: modernizm peryferii na przykładzie Łodzi (XIX–XX w.)”, którego celem było opisanie dziejów Łodzi przez pryzmat dyskursów o mieście wytworzonych w czterech kluczowych punktach zwrotnych jego historii – przełomie XIX i XX w., odzyskaniu niepodległości, formowania się porządku komunistycznego po 1945 oraz transformacji ustrojowej i gospodarczej po roku 1989. Projekt ten nie był typowym przedsięwzięciem historycznym, przeciwnie, gros zespołu badawczego kierowanego przez prof. Kaję Kaźmierską stanowili socjologowie, zaś sam projekt realizowany był w Katedrze Socjologii Kultury Uniwersytetu Łódzkiego. W ramach wspólnej pracy nad dyskursami Łodzi musieliśmy przewyżyc różnice wynikające z przywiązania do własnych tradycji i paradygmatów badawczych, a także uwrażliwiać się na myślenie w kategoriach nauk społecznych z jednej i unikanie ahistoryzmu z drugiej strony. Projekt ten zakończył się monografią w języku angielskim, która ukazała się w roku 2018 wspólnym nakładem wydawnictw UŁ i Uniwersytetu Jagiellońskiego (Zysiak et al. 2018). W 2022 r. ukazała się jej polskojęzyczna wersja (Zysiak et al. 2022).

W latach 2014–2015 byłem z kolei jednym z wykonawców merytorycznych w projekcie Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki „Fotografie robotników XIX i XX wieku”, który był realizowany przez Ośrodek Badań Interdyscyplinarnych nad Wielokulturową Łodzią i Regionem UŁ. Celem

projektu było utworzenie repozytorium cyfrowego około 10 tysięcy reprodukcji fotografii i ich opisów pochodzących z konkursu *Fotografia robotnicza*, ogłoszonego w 1985 r. przez redakcje tygodników „Przekrój” i „Polityka” oraz kwartalnika „Fotografia”, przechowywanych w archiwum naukowym Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UŁ. Najstarsze zdjęcie pochodziło z 1881 r., najmłodsze zdjęcia zostały zrobione w latach osiemdziesiątych XX w., mimo że organizatorzy konkursu wyznaczyli 1945 r. jako cezurę końcową. Fotografie przedstawiają robotników i ich rodziny. W ramach tego interdyscyplinarnego projektu, realizowanego jednak pod kierownictwem prof. Grażyny Ewy Karpińskiej i z kluczową rolą antropologów kulturowych, miałem okazję jako historyk porządkować ten zasób pod względem geograficznym i administracyjnym. Znalazłem się w gronie wykonawców projektu, gdyż byłem tam potrzebny właśnie jako historyk, zarazem jednak będąc w gronie jego wykonawców, mogłem przyjrzeć się z bliska logice, która kierowała etnologami w pracy ze źródłami tego typu, z pewną rezerwą traktowanymi przez klasycznych badaczy przeszłości (Karpińska 2014; Ferenc 2015; Darmach 2020).

Sądzę, że te doświadczenia bezpośredniej współpracy zarówno z socjologami, jak i antropologami kultury pozwalają mi na przedstawienia tu subiektywnych i nie roszczących sobie prawa do wyczerpania tematu refleksji na temat wzajemnych powiązań pomiędzy historią a antropologią i socjologią, dziedzinami wiedzy bliskimi sobie, a zarazem często nie potrafiącymi się wzajemnie porozumieć. Refleksję tę oprę na doświadczeniu łódzkim, które jest doświadczeniem szczególnym – Łódź stanowi bowiem przykład miasta, w którym już wiele lat temu obok historii regionalnej, badanej przede wszystkim przez grono pracowników działających przy Wydziale Filozoficzno-Historycznym, rozwinęły się znakomite badania etnologiczne i socjologiczne nad miastem, realizowane odpowiednio przez dzisiejszy Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej oraz Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Postaci takie jak Bronisława Kopczyńska-Jaworska, Grażyna Ewa Karpińska, Wielisława Warzywoda-Kruszyńska, Waław Piotrowski, by wymienić tylko te najważniejsze, na całe dziesięciolecie ukształtowały wiedzę o przemysłowym mieście i jego problemach, a omówienie ich najważniejszych prac wykraczałoby poza objętość jednego tomu. Dzięki badaniom łódzkich etnologów posiadamy ogromną wiedzę na temat folkloru i kultury robotniczej Łodzi, a także środowisk sąsiedzkich i tożsamości lokalnych. Dzięki socjologom znamy problem łódzkich enklaw biedy, a także więzi łączących łodzian z ich miastem. Z punktu widzenia historyka dziejów Łodzi niesięganie do dorobku tych postaci i kolejnych generacji łódzkich antropologów i socjologów, byłoby kardynalnym błędem. Na tym tle pewne zdziwienie wywołała u mnie lektura

tekstów na temat wzajemnych relacji antropologii, socjologii i historii, które ukazały się w polskim obiegu naukowym, a które wskazują raczej na liczne problemy i brak wzajemnego zrozumienia między reprezentantami tych dziedzin. Nim więc przejdę na grunt osobistych doświadczeń badawczych, omówię pokrótce stan debaty na ten temat.

Nie ulega wątpliwości, że współczesna historia miast staje się nauką emancypującą się z klasycznych podziałów dziedzinowych. Bardzo ważną zmianą, jaka zaszła w badaniach miast w ostatnich dziesięcioleciach, jest zmiana ogólnego paradygmatu naukowego. O ile do końca lat osiemdziesiątych XX w. panowało inspirowane marksizmem podejście materialistyczne, preferujące historię gospodarczą, o tyle seria „zwrotów” metodologicznych, jakie nastąpiły od lat siedemdziesiątych (zwrot lingwistyczny, przestrzenny, globalny, funkcjonalny, performatywny) sprawiła, że dominującym podejściem teoretycznym w historii miast stało się podejście kulturowe. Autorzy nielicznych teoretycznych prac dotyczących tej subdyscypliny nauk historycznych podkreślają, że ma ona w swej istocie charakter interdyscyplinarny. Choć przynależna do nauk historycznych i wywodząca się w szczególności z dorobku historii gospodarczej i społecznej (zwłaszcza szkoły Annales) oraz socjologii miasta (szkoła chicagowska), historia miast czerpała z szerokiej gamy wpływów, podejść i tradycji dominujących w sztuce i naukach humanistycznych (Ewen 2015: 2).

Również i współczesna metodologia historii podkreśla więzi łączące adeptów Klio z przedstawicielami innych dziedzin. W najnowszym podręczniku do metodologii historii, wydanym pod redakcją Ewy Domańskiej i Jana Pomorskiego, znajduje się znakomity szkic o miejscu historii na tle innych nauk społecznych pióra Anny Brzezińskiej. Wynika z niego, że „Nauki pokrewne historii to samodzielne dyscypliny badawcze (na przykład archeologia, antropologia, historia sztuki, demografia, socjologia), których przedmiot rozważań pokrywa się częściowo z polem badawczym historii, co może skutkować między innymi zapośredniczeniem poczynionych przez ich przedstawicieli ustaleń czy stosowanych przez nich metod badawczych” oraz, że „Na szczęście historia zdarzeniowa nie jest już dziś pożądanym ideałem nauki historycznej” (Brzezińska 2022: 110–113). W praktyce badawczej historyków często związki te są jednak niezauważane, a niekiedy nawet kwestionowane. Metodolog, Piotr Witek, pisze w bardzo interesującym szkicu, że

Żywiolowe nabycie kompetencji badawczych poprzez naśladowanie zastanych procedur powoduje, że historycy przyuczeni do zawodu w procesie milczącego treningu uprawiają naukę w sposób intuicyjny, co skutkuje tym, że z trudem

dostrzegają, rozpoznają i z rzadka akceptują innowacyjne sposoby prowadzenia badań. (...) Bezrefleksyjne uprawianie nauki skutkuje tym, że historycy często zamykają się w twierdzy własnych przekonań, praktyk i nawyków badawczych. (...) W konsekwencji często zdarza się, że nie dostrzegają, iż historia jest pojmowana znacznie szerzej – jako wielowymiarowy i zróżnicowany naukowy dyskurs o strukturze paradygmatycznej, zespół wielu istniejących równolegle, sterowanych odmiennymi regułami praktyk badawczych i historiograficznych, zajmujących się badaniem i przedstawianiem różnorodnych zjawisk z przeszłości (Witek 2012: 81–83).

O ile historycy mają często problem z otwarciem się na inne dyscypliny humanistyczne, o tyle ich adepci z coraz większą ochotą wchodzą na teren badań historycznych. Niektórzy historycy diagnozują nawet problem stopniowego tracenia przez historiografię palmy pierwszeństwa w zakresie opisywania przeszłości miast. Robert Traba pisze, że

mainstream historycznego dyskursu przejęły w tym wypadku inne dziedziny nauki. (...) Historycy natomiast i to nie tylko ci, którzy zajmują się miastem, (...) skoncentrowali się na pozytywistycznym opisie („jak było faktycznie”), często tracąc tym samym szanse włączenia się w ogólnopolskie dyskusje o przeszłości (Traba 2007: 77–78).

Te głosy pewnego niezadowolenia z powodu coraz odważniejszego wkraczania innych dyscyplin na pole zarezerwowane dotąd dla historiografii brzmią zaskakująco, jeśli wziąć pod uwagę, że niektórzy z badaczek i badaczy związanych z antropologią kultury podkreślają negatywne konsekwencje zbyt daleko idącego ich zdaniem utożsamienia obu dyscyplin. Joanna Mroczkowska pisze na przykład, że „przejaw wiary w komplementarną rolę antropologii, wynika być może z pewnej, choć niewypowiedzianej do końca wprost i nieformalnej, zażyłości pomiędzy historią a etnografią. Zażyłość ta jest, jak miemam, pochodną historycznej (*nomen omen*) bliskości instytucjonalnej”. W konsekwencji dochodzić ma do sytuacji, w której – jak przekonuje Mroczkowska:

antropologiczne głosy nie zawsze mogą być słyszalne. Wpływa na to większa legitymizacja społeczna, którą cieszy się historia, zarówno w dyskursie naukowym, jak i potocznym. To historyk zapraszany jest najczęściej do mediów, by wypowiedział się „jak było naprawdę”, to jego słowa, jego wiedza i jego osoba legitymizują, w potocznym odbiorze, prawdę (Mroczkowska 2018: 168).

Jako historyk-praktyk nie tylko nie dostrzegam, by opinia społeczna przykładała aż taką wagę do moich słów, ale wręcz mam wrażenie ciągłego

deprecjonowania opinii specjalistów w dyskursie publicznym, charakteryzującym się tak dużą przecież podatnością na uleganie emocjom oraz mitom. Nieprzypadkowo mówi się dziś wszak o kryzysie ekspertyzy ogarniającym kolejne sfery naszego życia. Wracając jednak do artykułu Joanny Mroczkowskiej, autorka ta ubiegając się, na pewno w dobrej wierze, o autonomię antropologii jako dyscypliny wiedzy, przekonuje, że:

dopiero w momencie, kiedy nasze wykładnie stałyby się (są?) czytelne również dla przedstawicieli innych dyscyplin, antropologia mogłaby być „pomocnicza”, czy raczej „pomocna”, dla historii, podobnie jak dla innych dziedzin np. socjologii, kulturoznawstwa czy geografii. Antropologia bywa „pomocnicza”, gdy na przykład historyk szuka inspiracji metodologią antropologiczną (*writing culture*, zwrotem performatywnym itp.), gdy korzysta z etnograficznych metod badań. Antropologia czy etnografia nie pełnią już jednak funkcji pomocniczej dla historii w sensie ogólnym (Mroczkowska 2018: 169–170).

Opinia ta zdumiewa z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, zawiera w sobie niekonsekwencję, zakłada bowiem, że historyk może stosować etnograficzne metody badań oraz inspirować się metodologią antropologiczną, z jakiegoś (jakiego?) powodu nie może jednak ich zrozumieć. Po drugie, stoi ona w sprzeczności z tym, co postulują antropolodzy na co dzień badający różne tematy, w tym antropolodzy miasta. Ulf Hannerz przekonuje chociażby, że

wiele z tego, co powstało w przeszłości, a współcześnie wykorzystywane jest przez antropologię miasta, pochodzi z zupełnie innych obszarów akademickiej wiedzy, choć dziś pomysły te mogą wyjątkowo odpowiadać perspektywie antropologicznej. Muszą jednak zostać zawłaszczone na przykład z terenu historii, socjologii i geografii (Hannerz 2006: 14).

W innym miejscu dodaje, że „antropolodzy miasta dobrze robią, zapoznając się lepiej i głębiej z naukami historycznymi, zwłaszcza, że coraz częściej zdarza im się podejmować bardziej systematyczne badania porównawcze nad miejskim stylem życia” (Hannerz 2006: 23).

W opinii Kacpra Pobłockiego, autora zarówno prac z zakresu *urban studies*, jak i głośnych książek o historii kapitalizmu i klas ludowych, potrzebna jest dziś taka forma antropologii miasta, która odchodziłaby od obserwacji uczestniczącej na rzecz „holistycznej próby zrozumienia miasta jako całości”. Pobłocki, powołując się m.in. na opinię Henriego Lefebvre’a, zwraca uwagę, że

akademicki podział pracy na dyscypliny, które badają poszczególne wycinki ludzkiego życia i ludzkiej aktywności (socjologia, geografia, historia, politologia,

psychologia, ekonomia itd.) sprawia, że zjawisko miejskości pozostaje „niewidocznym polem”, to znaczy ucieka dogłębnemu poznaniu (Pobłocki 2011: 70).

Dodaje przy tym, że „problem ten nie dotyczy jedynie antropologów i w zasadzie stanowi fundamentalne pytanie w tak zwanych studiach miejskich (*urban studies*)” (Pobłocki 2011: 70). Dołącza tym samym do chóru badaczy, którzy uważają zbliżenie pomiędzy przedstawicielami różnych dyscyplin zajmujących się miastem za nieodzowne.

Jeszcze inny pogląd na sprawę mają z kolei socjologowie. Zdaniem Agnieszki Kolasy-Nowak, badającej rozwój socjologii historycznej w Polsce, zainteresowanie socjologów historią jako przedmiotem ich badań jest zjawiskiem relatywnie nowym, wręcz generacyjnym. W opinii tej badaczki,

socjologia od wielu lat była skoncentrowana niemal wyłącznie na analizie bieżących zjawisk. Pomimo zachęt do podjęcia perspektywy historycznej w latach osiemdziesiątych, nie okazała się ona w praktyce atrakcyjna ani w okresie kryzysu PRL-u, ani transformacji i dopiero kilkanaście lat temu można było zauważyć pierwsze jaskółki zainteresowania (Kolasa-Nowak 2022: 9–10).

W konsekwencji, drogi badawcze historyków i socjologów miast z reguły nie przecinały się zbyt często, choć przecież obie dyscypliny posiadały wspólny przedmiot zainteresowania. Jednocześnie w swojej praktyce badawczej historycy, zwłaszcza osadzeni w tradycji historii społecznej i gospodarczej, siłą rzeczy czerpali z dorobku socjologii, zaś socjologowie pisząc nawet o współczesnych problemach miast, siłą rzeczy, sięgali do wiedzy o przeszłości. Andrzej Majer w wydanej niedawno książce o znamienym tytule *Miasto według socjologii*, zwraca zresztą uwagę, że:

Funkcjonuje w jej obrębie kilka różnych perspektyw teoretyczno-metodologicznych, z których żadna nie jest uniwersalna. Ta książka nie opowiada się za którąś z nich, czyniąc jedynie ustępstwo na rzecz perspektywy socjoprzestrzennej. Wiele miejsca zajmują w niej elementy historii rozwoju miast, ponieważ socjologia nie może ograniczać się do problematyki społecznej, ale rozpatrywać ich falistą linię rozwojową na tle wielu uwarunkowań z przeszłości, historycznych faktów czy nawet znaczących postaci (Majer 2020: 8).

Pobieżna analiza tych wypowiedzi wskazuje, że mamy do czynienia z pewnego rodzaju mętlikiem poznawczym. Oto znakomici historycy, a także metodolodzy historii podkreślają, że klasyczna historiografia zamknięta w swoim idiograficznym paradygmacie straciła atrakcyjność w kontekście badań nad miastem na rzecz innych dyscyplin, w tym antropologii i socjologii. Przedstawiciele tych dyscyplin

uważają natomiast, że to historia zbyt znacząco wkracza na ich grunt, zaś ich przedstawiciele albo się poddają tej presji (opinia J. Mroczkowskiej), albo w zbyt małym stopniu znają ustalenia historiografii. Przypomina to nieco przysłowiową walkę o zbyt krótką koldrę w sytuacji, gdy – jak sądzę – szeroko rozumiane studia miejskie stwarzają przestrzeń do szczególnie bliskiej współpracy międzydziedzinowej.

W dalszej części artykułu wskażę na przykładzie własnej drogi badawczej, jakie korzyści płyną z otwartości na taką współpracę. W tym celu skupię się na źródłach najlepiej mi znanych, czyli na reportażach i tekstach publicystycznych dotyczących Łodzi przełomu XIX i XX w. Narracyjny charakter tego typu źródeł sprawia, że są one atrakcyjne nie tylko dla historyków (a może nawet nie w pierwszej kolejności dla historyków, mających wciąż tendencję do fetyszowania archiwaliów), lecz także dla literaturoznawców, kulturoznawców, socjologów i antropologów kultury. Każda z dyscyplin analizuje je na swój sposób, ale – co będę chciał wykazać – przenikanie różnych metodologii i tradycji badawczych nie tylko nie obniża jakości badań nad tego typu źródłami, ale wręcz pozwala przenieść praktykę badawczą na wyższy poziom. W celu udowodnienia tej tezy przytoczę teraz poświęcony tym źródłom fragment mojego własnego wystąpienia wygłoszonego podczas jednej z konferencji naukowych. Tekst referatu nie był dotąd publikowany, jednak dla lepszej komunikacji z czytelnikami pozwolę go sobie zapisać kursywą, z pominięciem zamieszczonych w nim oryginalnie przypisów:

*Autorzy reportaży ukazujących życie „polskiego Manchesteru” nie byli oczywiście socjologami w dzisiejszym znaczeniu tego słowa. Nie realizowali też kompleksowego programu badawczego co sprawia, że niezwykle trudno jest określić ich samoświadomość jako literatów portretujących życie przemysłowego miasta. Jednocześnie nie sposób nie zauważyć, że teksty o Łodzi, które wychodziły spod ich piór miały charakter pewnej obserwacji uczestniczącej konfrontowanej z zespołem ukształtowanych już w tym czasie wyobrażeń o Łodzi. Teksty te nazywane bywają opisami, relacjami i reportażami. Te pokrewne terminy nie jest łatwo zdefiniować, zwłaszcza w odniesieniu do tekstów sprzed 100 lat. Wydaje się, że najbliższe prawdy jest nazwanie ich quasi-reportażami. Reportaż jako gatunek publicystyki pojawił się właśnie w XIX w., w związku z ówczesnym burzliwym rozwojem prasy. Jak stwierdza Słownik literatury polskiej, reportaż wyrastał ze sprawozdania dziennikarskiego, obejmującego pięć podstawowych pytań: „kto”, „gdzie”, „kiedy”, „jak”, „dlaczego”. W miarę wzrostu ambicji czytelnicych środków ciężkości przesunięty został na te dwa ostatnie pytania – „sprawozdanie przechodziło ku coraz dokładniejszemu opisom, wyjaśnieniom sytuacyjnym, socjologizującym”. Teksty opisujące Łódź przełomu wieków mieszczą się gdzieś pomiędzy XIX-wiecznymi relacjami czy opisami podróży a XX-wiecznym rozwiniętym reportażem. Przede wszystkim są one jednak nagromadzeniem owych sytuacyjnych i socjologizujących opinii ich autorów.*



Autorzy analizowanych opisów zgodnie zarzekali się, że ich celem jest wyjaśnienie czytelnikom charakteru tajemniczego, nieznanego szerszemu ogółowi miasta. Gliszczyński i Mieszkowski pisali na przykład, że:

(...) tuż pod Warszawą leży miasto, o którym „bajka tylko wie”, co się w nim dzieje, że to miasto rośnie i butnie urąga Warszawie, ma swoje miliony i swoich milionerów, swoje pałace i fabryki, własne zwyczaje, lud roboczy, i że każdy „zna je po wierzchu, ich postać, ich lice, lecz są mu obce serca tajemnicze”.

W podobnym tonie wypowiadał się Adolf Starkman. W jego opinii Łódź to dla Warszawy terra incognita. Z kolei Stefan Gorski pisał w 1904 r., że choć szczęśliwie nadszedł czas, że społeczeństwo polskie poznało Łódź na tyle, że w ogóle pamięta o jej istnieniu, to wciąż pewien „szereg okoliczności” miał mu utrudniać poznanie wyjątkowego charakteru Łodzi. Trzeba zgodzić się z literaturoznawczynią Karoliną Kołodziej, która badała literacki obraz Łodzi, że ta tajemnicza aura wynikała przede wszystkim z odmienności „polskiego Manchesteru” na tle innych miast kraju. Odmienność ta prowokowała z kolei poszczególnych autorów do opisywania stolicy krajowego przemysłu za pomocą środków stylistycznych typowych dla bajek, a nawet baśni.

Analizowane teksty miały zatem oprowadzać czytelnika po arkanach dziwnego i tajemniczego miasta. Rzuca się w oczy, że dość często autorzy rozpoczynali swe relacje od opisu pociągu przybywającego z Warszawy. Wystarczy zestawić ze sobą badane teksty. Adolf Starkman pisał o „ślimaczym” pociągu ciągnącym podróżnych z Koluşek do Łodzi. Gliszczyński i Mieszkowski swą opowieść zaczynali od opisu świstu lokomotywy i głosu kolejowego dzwonka. Gorski pisał o brudnym, ciasnym i nędznym dworcu, który „źle wpłynął na psychikę żądnych wrażeń przyjezdnych”. Temat ten rozwinęli Gliszczyński i Mieszkowski w swym drugim reportażu dotyczącym Łodzi, kiedy nazwali go „stacją najohydniejszą niewątpliwie w całym państwie”, a obszerny opis tego przybytku skwitowali w następujący sposób: „z szerokich, a długich jak wieczność schodów rozgląda się przybysz po dworcu owym, z którego dopiero co się z takim trudem wydostał. Spojrzył i nie zbudował się. Ani wielkości miasta, ani bogactwa kolei nie reprezentuje ten budynek zbyt korzystnie”. Wydaje się, że kolej pojawiała się w cytowanych opisach nieprzypadkowo. Uwypuklenie znaczenia środka lokomocji oraz dworca kolejowego jako miejsca, w którym zachodzi tzw. pierwsze wrażenie z odwiedzanego miasta stanowiło niewątpliwie zabieg świadomy. W ten sposób czytelnik mógł wyobrazić sobie niezwykłą, wirtualną podróż do „polskiego Manchesteru”, przypominającą opisy wycieczek w najdalsze zakątki świata, tak charakterystyczne dla relacji z Orientu. Od publicysty zależało, którądy będzie wiodła owa wyimaginowana wycieczka i na które elementy z życia miasta zostanie zwrócona szczególna uwaga.

Przypomnę, że wszystko to, co napisałem w powyższym fragmencie jest moją własną interpretacją tych źródeł, pochodzącą sprzed dekady. Tak jednak się złożyło, że w okresie dzielącym powstanie tego referatu a chwilą obecną, moi grantowi współpracownicy – socjologowie Wiktor Marzec i Agata Zysiak, poświęcili tym samym źródłom interesujący artykuł, w którym poddali je analizie jako dyskursowi modernizacyjnemu (Marzec, Zysiak 2016). Tezy wygłaszane przez odwiedzających Łódź literatów byłyby więc świadectwem przeżywania nowoczesności w kraju peryferyjnym, w którym jej największa emanacja w postaci przemysłowego miasta wzbudzała szczególnie ambiwalentne odczucia. Wyrażało się to między innymi w konwencji orientalizacji „polskiego Manchesteru”. W. Marzec i A. Zysiak przekonują, używając do tego koncepcji orientalizacji Edwarda Saïda (Saïd 2018), że

nie zawsze jest konwencja jednokierunkowa, prowadząca od wymagowanego miejsca cywilizacji do jej negatywnego odpowiednika. Mogłaby zawierać poważne odwrócenie i głęboką redefinicję znaczeń, przedstawiając jako niecywilizowane przedmioty, które jako takie są jedynie ucieleśnieniem westernizacji, modernizacji lub rozwoju kapitalizmu. Poddawane są jednak czysto orientalizującemu spojrzeniu, urzeczywistnionemu w formie pełnych zdumienia reportaży z podróży (Marzec, Zysiak 2016: 221).

Na czym polegała orientalizacja? Między innymi na kreowaniu obrazu miasta jako *terra incognita*. Jak wynika z tego, co napisano powyżej, zaproponowana przez Wiktora Marca i Agatę Zysiak rama interpretacyjna pozwala na o wiele głębszą analizę tego typu źródeł. Pozwala także na ich osadzenie w szerszym kontekście i uwypuklenie strategii narracyjnych, które raczej nie byłyby dostępne, jeśli poprzestać tylko na historycznej analizie tego typu narracji. Badacz pozostający tylko na gruncie historiografii nie dostrzegłby takiego zabarwienia tego typu źródeł, teoria wysnuta przez Edwarda Saïda nie jest bowiem czymś, co znajduje się na typowej liście lektur adepta Klio. Jednocześnie prowokuje ona do zadania poważnych pytań badawczych, choćby pytania o rzeczywistą świadomość Łodzi w polskiej opinii publicznej przełomu XIX i XX w. Czy bowiem strategia orientalizacji, na dodatek tak częsta u ówczesnych reportażyistów, była tylko zabiegiem stylistycznym? Historyk i literaturoznawca pewnie skłaniałby się do tezy, że tak. Osadzeni w nurcie badań socjologicznych Marzec i Zysiak stawiają jednak przeciwną tezę. Ich zdaniem:

Łódź padła ofiarą tego dyskursywnego zastosowania, została odsunięta od rozważań jako przypadek polskiej industrializacji, a ostatecznie wykluczona jako obca i właściwie zorientalizowana. (...) Nic dziwnego, że *loci* kapitalizmu uznano

za nieodpowiednie, a nawet po prostu zignorowano. W ten sposób można je było ponownie włączyć do publicznego dyskursu jedynie jako obiekty turystycznej, naukowej lub zwykłej antropologicznej eksploracji, podsycając ciekawość wyższych sfer i wykształconych odbiorców jako obiekty opisów w niemal podróżniczej literaturze dziennikarskiej. W rezultacie nastąpiło szczególne odwrócenie, kiedy punktowa modernizacja i wyspiarskie skrawki kapitalizmu (które choć były aberracją, były przejawami zachodniej nowoczesności) zaczęły być postrzegane jako niecywilizowane „inne” i zostały poddane niemal orientalizującemu spojrzeniu w tego rodzaju literaturze (Marzec, Zysiak 2016: 242–43).

Tę uwagę Marca i Zysiak warto zestawić z innym fragmentem mojego referatu sprzed ponad 10 lat. Pisałem w nim, że:

*„Polski Manchester” nie był przedstawiany opinii publicznej jako wzór do naśladowania. Przeciwnie, w jego opisach krytyka zdecydowanie wysuwała się na pierwszy plan. Działo tak się z powodu przekonania, w dużej mierze zresztą błędnego, o całkowitym zdominowaniu miejscowego przemysłu przez obcokrajowców, przede wszystkim Niemców oraz ludność żydowską. Łódzki przemysł wielokrotnie był nazywany „obcym”; w odczuciu polskiej opinii publicznej miał on charakter quasi-kolonialny. Najbardziej wymiernym jego efektem była toczona usilnie w latach 80., zakończona zresztą częściowym sukcesem po wydarzeniach tzw. buntu łódzkiego 1892 r., walka stołecznych pism o otwarcie podwojów fabryk przed rodzimą kadrą techniczną, nieprzygotowaną merytorycznie do pracy w przemyśle, a cierpiącą niedolę z powodu zjawiska tzw. nadprodukcji inteligencji. Echa tych dyskusji znalazły się w pracy Stefana Gorskiego. To właśnie ten publicysta był autorem dość głośnego zdania:*

*Prawda, że przyjemniej by nam było, aby założycielami Łodzi przemysłowej i jej głównymi motorami były jednostki rdzennie pochodzenia naszego, ale widocznie tak być musiało, kiedy stosunki ułożyły się inaczej. Więc dziś dążeniem naszym powinno być przysparzanie i aklimatyzowanie tych jednostek z obcej ziemi, które we własnym interesie przychodząc do nas, mimowolnie stawały się nam pożyteczne.*

Łódź drugiej połowy XIX stulecia powszechnie postrzegano, w znacznej mierze słusznie, jako miasto kosmopolityczne. Wielonarodowy charakter miasta traktowano jednak nie tylko jako osobliwość, lecz przede wszystkim jako zagrożenie. Obawiano się, że silna i dobrze zorganizowana społeczność niemiecka, złożona – jak sądzono – głównie z przemysłowców i majstrów fabrycznych, zgermanizuje z czasem stojącą niżej w hierarchii społecznej, w przeważającej mierze rodzimą warstwę robotników fabrycznych. Łódzkich Niemców oskarżano na wyrost o zapędy

*germanizatorskie, nie wahano się też przed używaniem w stosunku do nich określenia „hakatyzm”. Jednocześnie dominującym było przekonanie o niemożności asymilacji tej grupy narodowościowej. Od ludności żydowskiej – podobnie jak w skali całego Królestwa – oczekiwano natomiast właśnie asymilacji, ubolewając z powodu jej gospodarczych związków z Niemcami. Osobliwość stanowiła grupa łodzian nie identyfikująca się w pełni z żadną z trzech wielkich kultur. „Lodzer-mensche” traktowani byli z nieufnością, jednocześnie zaś podkreślano, że akulturacja miała iść u nich w parze z upadkiem moralności.*

Jak widać, obserwacje są bardzo podobne. Zastosowanie ram teoretycznych i metodologicznych z repertuaru socjologii sprawia jednak, że wnioski porozrzucane w moim referacie sprzed lat po różnych szufladkach, nagle łączą się w pewną całość, która nadaje nowy sens rozważaniom na temat dyskursywnego obrazu przemysłowego miasta. Dzieje się tak dzięki zastosowaniu jako ramy interpretacyjnej teorii Edwarda Saida, nieznaney jednak większości historyków. Jest to oczywiście tylko przykład, pokazuje jednak pewną ogólną zasadę, bardzo wyraźnie widoczną w badaniach nad miastem. Sama historia nie spełnia swoich celów, o ile nie zostaje osadzona w szerszym kontekście teoretycznym, pochodzącym z nauk społecznych. Te wypracowały bowiem znacznie atrakcyjniejsze narzędzia do opisu zjawisk zachodzących w mieście niż historiografia, by wymienić tutaj tylko Maxa Webera, szkołę chicagowską, Henriego Lefebvra i jego społeczne wytwarzanie przestrzeni oraz prawo do miasta, Michela de Certeau i praktyki życia codziennego, Manuela Castellsa i szereg innych.

Motywowany nie tylko współpracą z socjologami i antropologami miasta w ramach wspólnych projektów, ale i kolejnymi lekturami, głównie angielskimi, postanowiłem samemu odważniej włączać różne koncepcje z zakresu antropologii i socjologii miasta do własnych badań. Efekty zmiany tego nastawienia starałem się zawrzeć w trakcie realizacji projektu badawczego NCN Sonata 8 „Kwestie miejskie u progu nowoczesności. Dyskusja o problemach i przyszłości miast w Królestwie Polskim 1905–1914”, którego kierownikiem byłem w latach 2015–2019. W zamyśle służyć miał on włączeniu metodologii wypracowanej na gruncie współczesnych studiów miejskich oraz socjologii historycznej w obręb klasycznej historiografii dotyczącej miast oraz historii idei. Wszystkie one wzbogaciły mój warsztat badawczy historyka i sprawiły, że – jak ufam – moje własne teksty stały się po prostu lepsze (co nie oznacza, że wcześniejsze były złe) i lepiej komunikowalne w gronie nie tylko zawodowych historyków. Za tę postawę spotkała mnie nagroda, np. w organizowanym przez Sekcję Socjologii Miasta Polskiego Towarzystwa

Socjologicznego Konkursie im. Ewy Kaltenberg-Kwiatkowskiej dla najlepszej książki z zakresu studiów miejskich, jaką otrzymała monografia wieńcząca mój projekt (Śmiechowski 2020), jak i swego rodzaju „kara”. W toku postępowania habilitacyjnego jeden z recenzentów zarzucił mi mianowicie, że... powinienem określić, czy jestem historykiem, czy socjologiem (sic!). Jak widać, skłonność do interdyscyplinarności nie zawsze popłaca...

Socjologiem nie jestem i nie będę, warto jednak zadać pytanie zasadnicze, czy okopywanie się we własnej strefie komfortu przez przedstawicieli różnych dziedzin powinno być rozwiązaniem właściwym w trzeciej dekadzie XXI w.? Na to pytanie muszę odpowiedzieć przecząco. Wydaje mi się, że współczesne studia miejskie, z natury swej interdyscyplinarne, są właśnie przestrzenią, w której powinniśmy dążyć do jak największej otwartości na ustalenia koleżanek i kolegów formalnie należących do innych dyscyplin. My, badacze miasta, nie staniemy się raczej nigdy odrębną od klasycznych dyscyplin naukowych grupą uprawiającą *urban studies per se*. Materia, którą się zajmujemy, obliguje nas niejako do szczególnie silnej współpracy, nawet jeśli z różnych stron przyszliliśmy, i w różne pójdziemy. Historycy miast powinni znać i w miarę możliwości aplikować najnowsze ustalenia koleżanek i kolegów reprezentujących inne dziedziny, oni zaś winni rozumieć historyczne konteksty determinujące przedmiot ich badań nad miejskimi społecznościami, bo jak prowadzić badania na przykład na łódzkim Grembachu, nie rozumiejąc historycznie ukształtowanej specyfiki tego niezwykłego przecież miejsca? Moje osobiste doświadczenia upewniają mnie w przekonaniu, że akurat w gronie badaczy Łodzi nigdy nie było problemu z tą świadomością, przeciwnie, zawsze obowiązywały w tym zakresie najwyższe standardy. I jako historyk dziejów Łodzi właśnie za to wzajemne zrozumienie jestem bardzo wdzięczny antropologom i socjologom miasta.

## Bibliografia

- Brzezińska, A. (2022). *Specyfika badań historycznych na tle innych dyscyplin naukowych*. W: E. Domańska, J. Pomorski (red.), *Wprowadzenie do metodologii historii* (s. 375–389). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Darmach, K. (2020). Archiwizacja archiwum. Tworzenie nowego kontekstu archiwizacji na przykładzie cyfrowego repozytorium fotografii – „Robotnicy w XIX i XX wieku”. *Konteksty. Polska Sztuka Ludowa*, 1–2, 206–210.
- Ewen, S. (2015). *What Is Urban History?* Cambridge: Polity.

- Ferenc, T. (2015). Praca, robotnicy, archiwa, fotografia – utrwalanie stereotypów i walka o emancypację. *Kultura i Społeczeństwo*, 59, 203–221.
- Hannerz, U. (2006). *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich* (przeł. E. Klekot). Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Karpińska, G.E. (2014). Dziedzictwo w cyfrowym archiwum: fotografie robotników w repozytorium cyfrowym. *Zeszyty Wiejskie*, 19, 201–214.
- Kolasa-Nowak, A. (2022). Jaka socjologia historyczna w Polsce? Pomiędzy tradycją socjologii obywatelskiej a umiędzynarodowieniem. *Kultura i Społeczeństwo*, 4, 9–28. <https://doi.org/10.35757/KiS.2022.66.4.1>
- Majer, A. (2020). *Miasto według socjologii. Wybrane tematy*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Marzec, W., Zysiak, A. (2016). “Journalists Discovered Łódź like Columbus”. Orientalizing Capitalism in the Late Nineteenth and Early Twentieth Century Polish Modernization Debates. *Canadian-American Slavic Studies*, 50, 213–243. <https://doi.org/10.1163/22102396-05002007>
- Mroczkowska, J. (2018). Antropologia a historia. *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, 66, 167–175.
- Pobłocki, K. (2011). Antropologia miasta – urbanizacja, przestrzeń i relacje społeczne. *Lud*, 95, 69–91.
- Said, E.W. (2018). *Orientalizm* (przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska). Poznań: Zysk i S-ka.
- Śmiechowski, K. (2012). *Z perspektywy stolicy. Łódź okiem warszawskich tygodników społeczno-kulturalnych (1881–1905)*. Łódź: Ibidem.
- Śmiechowski, K. (2020). *Kwestie miejskie. Dyskusja o problemach i przyszłości miast w Królestwie Polskim 1905–1915*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Traba, R. (2007). *Ciągłość i historia przerywana: miasto w długim trwaniu*. W: K. A. Makowski (red.), *O nowy model historycznych badań regionalnych* (s. 75–88). Poznań: Instytut Zachodni.
- Witek, P. (2012). Historyk wobec metodologii. *Pamięć i Sprawiedliwość*, 11 (2), 81–83.
- Zysiak, A., Śmiechowski, K., Piskała, K., Marzec, W., Kaźmierska, K., Burski, J. (2018). *From Cotton And Smoke. Łódź – Industrial City and Discourses of Asynchronous Modernity*. Łódź–Kraków: Wydawnictwo UŁ, Wydawnictwo UJ.
- Zysiak, A., Śmiechowski, K., Piskała, K., Marzec, W., Kaźmierska, K., Burski, J. (2022). *Z bawełny i dymu. Łódź – miasto przemysłowe i dyskursy asynchronicznej nowoczesności*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.